

## Felietoniki popełnione w przedświątecznym transie

Z jakim czartowskim blekotem  
Omamienie na nas padło,  
Że czynimy czci przedmiotem  
Szpetność, głupotę i sadło?  
Boy, *Słówka*.

### O świętych zębach, palcach i paznokciach

Nie jest prawdą, że wyniesienie na watykański tron Karola Wojtyły, było jednym z elementów ostatniej fazy walki z blokiem państw realnego socjalizmu, do jakiej to przystąpiły centra światowego kapitału. Nie jest prawdą również, że odchodzący od idei *aggiornamento* dostojnicy watykańscy postanowili — poprzez wybór Wojtyły — docenić skrajnie konserwatywne stanowisko episkopatu polskiego z czasów Vaticanum II.

Wszystko są to haniebne potwarze rozsiewane przez wrogów Kościoła polskiego. Jeżeli papież jest następcą św. Piotra, a ten przez samego Chrystusa został mianowany namiestnikiem Pana Boga na Ziemi, to trudno nawet przypuścić, iżby biskupstwo rzymskie mogło się dostać komuś bez Boskiej interwencji. A najlepiej do tego zdarzenia nie przykładać żadnych ludzkich miar, no i zgodzić się na to, że Karol Wojtyła został papieżem, gdyż upodobał go Sobie Pan Bóg. Basta! Nic dodać, nic ująć!

Może uprosili to już przed wiekami świętobliwi mnisi z Zwiefalten, którym czcigodna wdowa po księciu Bolesławie Krzywoustym złożyła w darze skarby największe z największych. Bo czyż może być coś cenniejszego, jak odrobina krwi Chrystusowej albo nieco pokarmu z piersi Maryi Zawsze Dziewicy, którą ssał maleńki Chrystusik? A czyż całkiem bez znaczenia były owe zęby św. Jana Chrzciciela albo ręka św. Szczepana i to w dodatku ze skórą, paznokciami i mięsem?

Niech nikt nie lekceważy modłów tych średniowiecznych mnichów. Pan Bóg, który doświadczał swój wierny lud różnymi plagami: zabory, pijaństwo, komunizm; w końcu docenił tę wierność i oddał klucze do Królestwa Niebieskiego w polskie ręce. Polska, jeśli nawet nie była Chrystusem narodów, to już na pewno była tych narodów Hiobem. Hioba, jak wszyscy pamiętają z lekcji religii, też Dobry Bóg doświadczał przez czas dłuższy, ale przekonawszy się o stuprocentowej wierności swego sługi, wynagrodził go sownicą. Tak też lud pomieszkujący na Wiśle, Pan Bóg obdarzył, jak tylko najhojniej mógł, czyniąc Polaka swoim następcą na Ziemi.

Nasz nieodżałowany Ojciec święty przechadza się teraz po zielonych pastwiskach w Niebiesiech i z tych wyżyn z lubością zapewne spoziera na to, jak wspaniale kontynuuje jego dzieło nabożny redemptorysta z Torunia.

### Rydzyk w socjalistycznych kamaszach

Co rusz wyskakuje jakiś szewc i próbuje szyć buty ojcu dyrektorowi. Jeżeli to tylko nawiedzony mędrak, co to w myśl obowiązującej zasady powtarza, że Radio „Maryja” jest „be”, a kapitalizm „cacy”, to pół biedy. Jeżeli natomiast trwożą się przedstawiciele swojskiego chowu kapitału, to pragnę uspokoić ich wylęknione duszyczki: NIE LĘKAJCIE SIĘ! Ojciec Rydzyk nie zrobi wam krzywdy. Przekręty i matactwa są mu bliskie, niczym szkaplerzyk zwisający z bogobojnej piersi. Alleluja i do przodu! On też to lubi!

Po co na siłę wciskać Rydzykowi socjalistyczne kamasze, kiedy to świetlana postać rodzimego kapitalizmu. Chciałbym zawołać: ubożuchne szewczyki, nie próbujcie obuć ojca dyrektora. Toż to całą gębą przedsiębiorca. Takich w Polsce mało. Kudy wam do niego. Raczej uczcie się, a przestańcie bredzić o jego domniemanym socjalizmie. Trawestując łacińską sentencję można powiedzieć: szewczyku, obuj się wpiers sam!

„Liberalizm jako ustrój był rajem dla mocnych i bogatych, piekłem dla słabych, dla biednych, dla warstw ludowych. Niech nas Bóg broni przed powrotem do ustroju, który sobie imaginował liberalizm. Musielibyśmy powtarzać na nowo od początku wszystkie rewolucje, wszystkie bunty mas, wszystkie walki społeczne, które stanowiły historię XIX wieku”.

Czyje to słowa? Nie, to nie Ikonowicz na jakimś czerwonym wiecu, ale też nie cytat z kazania Rydzyka. To sam ks. Jan Piwowarczyk — założyciel i pierwszy redaktor naczelny „Tygodnika Powszechnego”. Notabene, polecam owo przesłanie gromadce dziennikarzy majstrujących w konającym już krakowskim tygodniku. Niestety, ale ów szacowny tytuł nie sprostał wyzwaniom nowych czasów.

Wystarczy przejść się po mieście i popatrzeć na zalegający kioskowe wystawy "TP". Panie, o to nikt nie pyta, nie mówiąc już nawet o kupowaniu, a pamiętam, że w 80-tych latach sprzedawałem to to spod lady - wyznał mi sędziwy kioskarsz. Gdyby nie proces permanentnego przetaczania krwi (czytaj: pieniędzy), śmiertelnie chory pacjent zmarłby w jednej chwili. Wówczas ksiądz Boniecki dostałby może jakieś probostwo, czcigodni weterani udaliby się na dawno zasłużony odpoczynek, a młodzi nie nazbyt przecież zdolni redaktorzy znaleźliby sobie inne posady w dziennikarskim fachu.

I kto od kogo ma się uczyć? Samowystarczalny, wysoce rentowny Rydzyk od utrzymującego się z żebraniiny szaraczka Bonieckiego, czy raczej na odwrót? Jak kapitalizm, to kapitalizm, trzeba być konsekwentnym: Bogu świeczkę, Diabłu ogarek, a Rydzykowi miano jednego z liderów polskiego kapitalizmu. Niech się święci kapitalizm! Niech nam żyją i rozkwitają Rydzyk, Solorz (czy jak tam on naprawdę się nazywa), Rywin, Kulczyk *et consortes*.

## Niech się święci kapitalizm!

Kościół w miarę szybko zrozumiał, że Wielka Rewolucja Francuska przyniosła cały szereg nieodwracalnych zmian. Zresztą, te zmiany narastały stopniowo i długotrwanie, a w 1789 roku nastąpiła tylko ich eksplozja. Gdy Metternich zainstalował na papieskim tronie mocno zdziwaczałego kamedułę Bartolomeo Cappellario (Grzegorz XVI), wiadomo było, że Watykan pozostanie ostoją feudalizmu. Czego można było wymagać od człowieka, który lękał się takich szatańskich wynalazków, jak koleje żelazne i gazowe oświetlenie. Natomiast po jego następcy spodziewano się zasadniczych zmian. Giovanni hr. Mastai Ferretti (Pius IX) zawiódł pokładane w nim nadzieje. Nie przeprowadził za swego panowania reform, które umożliwiłyby zbliżenie Kościoła do nowego kapitalistycznego już świata. Pontyfikaty Grzegorza XVI i Piusa IX to jednak tylko przedśmiertne konwulsje feudalnego Kościoła. Aby istnieć, rzymski katolicyzm musiał jakoś przepoczwaryć i wpisać w nowe czasy.

Zrozumiał to doskonale Vincenzo Pecci (Leon XIII). Kościół *de facto* stanął przed dylematem: być albo nie być (a już na pewno zmarginalizować swoją pozycję). Leon XIII, jako autor *Rerum novarum*, wyprowadził Kościół bez szwanku z bardzo niebezpiecznego zakrętu.

Chociaż na przykład taki ksiądz Mieczysław Żywczyński twierdził, że tym, który tak naprawdę się zasłużył był Sycylijszy kardynał Mariano Rampolla del Tindaro — ówczesny papieski sekretarz stanu. To on był dobrym duchem „zgrzybiałego papieża” (określenie jednego z największych polskich historyków Żywczyńskiego) i to Rampolla był wtedy „faktycznym rządcą Kościoła”. Jak tam jednak by nie było, faktem jest, że odtąd Watykan pozostaje w zażyłych stosunkach z przedstawicielami wielkiego kapitału.

Wszystkim zastrachanym rzekomym socjalizmem Kościoła katolickiego polecam lekturę,



było nie było, podstawowego ciągle tekstu dla tej sprawy. Mam w domu ową sławetną encyklikę *Rerum novarum* w przedwojennym wydaniu jezuitów krakowskich (z adnotacjami: „Można drukować” — ks. Władysław Lohn T.J., Prowincjał Małopolski oraz „Pozwalamy drukować” — kard. Adam Stefan Sapieha i ks. Stefan Mazanek, Kanclerz). Bredzącym o socjalizmie Kościoła dedykuję taki fragment z *Rerum novarum*:

„Z tego wszystkiego pokazuje się, że odrzucić i odepchnąć należy zasadę socjalistyczną, wedle której państwo powinno zagarnąć wszelką własność prywatną, i zmienić ją w dobra publiczne. Ta teoria szkodzi tym samym, których trzeba ratować — sprzeciwia się naturalnym prawom każdego człowieka, wykrzywia powołanie państwa i godzi w spokój i bezpieczeństwo publiczne. Niechże stanie na tym, że pierwszą podstawą, na której oprzeć należy dobrobyt ludu, jest nietykalność własności osobistej”.

Nie lękajcie się biznesmeni, pracodawcy, przedsiębiorcy, kapitaliści, czy jak tam chcecie się nazywać. Kościół zawsze ma was w opiece.

Nie lękajcie się również pracownicy, pracobiorcy, wszyscy robotnicy i fizycy, i umysłowi. Kościół i o was zawsze się troszczy:

„Słuszność zatem nakazuje państwu zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, i on także coś otrzymał, aby miał gdzie mieszkać i czym się przyodziać, i aby tak, będąc zdrowym, lżej dźwigał brzemień żywota. Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko, co jakkolwiek przyczynić się może do polepszenia doli robotników”.

Dach nad głową to rzecz niezwykle istotna, źle jest mieszkać pod mostem, przyodziewek również ważny. Jak tu na golasa paradować? Goły człowiek to obraza Pana Boga, a w dodatku diabli w jednej chwili wzięliby przemysł pornograficzny. Przy okazji, uzupełniam *Rerum novarum* skromną uwagą: iżby lżej można było dźwigać „brzemień żywota”, dobrze od czasu do czasu coś wypić, no i zakąsić napitek też trzeba.

Wobec rodzących się tu i ówdzie nieporozumień, uznałem za konieczne przeprowadzić tu ten krótki kurs tzw. katolickiej nauki społecznej.

## O zasmarkanym liberaliku i „moherowym bereciku”

Rozmawiam z zasmarkanym liberałem. Zasmarkanym, nie w sensie, że młodociany, nieopierzony, ale po prostu przeziębził się gdzieś biedaczysko na przedwiośniu, no i leje mu się ciurkiem z nosa. O Matko Boska, jakież on postępowy. Z kieszeni czarnego paltota prawie do ziemi, wystawia swą „europejską”, „światłą” twarzyczkę ostatni numer „Gazety Wyborczej”. Mój liberał ma doskonały wzrok. Oczęta nie bardzo się w życiu napracowały. Zawsze brzydził się czytaniem, chwali się nawet, że skończył studia, nie przeczytawszy żadnej książki. Teraz to prawdopodobnie normalka! Jeżeli już nadwerężyć wzrok, to tylko czymś w rodzaju wspomnianej gazetki. Ale, ale skąd na nosie uczezione okulary? To tylko „zerówki”. Co, jak co, ale binokle dodają prestiżu, przynajmniej w mniemaniu zasmarkanego liberała.

Gawędzimy sobie o bogatym Zachodzie. Co słyszę? Otóż, mój liberał wyobraża sobie tam życie na wzór przytulnego gniazda. Najpierw ptaszęta sobie troszkę popracują, później w ciepłym domku żonka smaży na patelni kawał mięska wyciągnięty z zafoliowanego opakowania. Oj, jak cudownie i błogo upływa życie na bogatym Zachodzie. Czy może być coś przyjemniejszego, jak rozpląszyć tyłek na mięciutkim fotelu, łykać sobie chłodne piwo, gapiąc się w telewizyjny ekran. A tam jeno wojny, zamachy, głód, choroby i krew leje się strumieniami. Ale, to nie na Zachodzie, tu jest wszystko okey. To żółci, czarni, islamiści i diabli wiedzą jeszcze kto, to im gotuje się we łbach. Skurwysyny z „lepszego” świata (tak wyraził się kiedyś sam Gunnar Myrdal) są we własnym mniemaniu w porządku. Tak wyobraża sobie życie na Zachodzie przeciętny polski zasmarkany liberał, i to jest jego celem, pasją i sensem życia. Horyzont myślowy mniej więcej na trzy palce.

Mój liberalik psioczy, oczywiście, na Kościół, na ojca Rydzyka, ale tylko dlatego, że taka moda, tak wypada, a on wszelkie mody przedkłada ponad wszystko. Jest we własnym przekonaniu zaprzysięgłym Europejczykiem, bo nienawidzi Rydzyka i socjalizmu. Tak mu popieprzyło się w liberalnym czerepie, że jeszcze trochę, a uzna Rydzyka za kontynuatora Marksa. To tak, jak ten Boyowy Dziadek, co to nawet tajemnicze zniknięcie hrabiny Z., tłumaczył sobie socjalistycznym wszeteczeństwem:

Syćko — się — nie — pyta, — jak — beło — w — tym — lesie?  
Beło — — nie — beło, — nikt — dziś — nie — dowie — się,

Bo swojej krzywdy ta kobita święta  
Nic nie dońdzie, jak ta sprawa ma pamięta.  
Diabeł nie dońdzie, jak ta sprawa ma się;  
Może i prawda, co pisało w „Czasie”,  
Że to pewnikiem był socjalistyczny  
Gwałt polityczny...

Tyleż samo wart ów zasmarkany liberał, co dewotka w moherowym berecie zapatrzona w uśmiechniętą buziuchną ojca dyrektora. I dewotka, i liberał na Wielkanoc kupują sobie po pół świniaka i po skrzynce wódki. No i se będą świętować. Ja, w każdym bądź razie, po dziurki w nosie mam tych wszystkich Rydzyków i Michników, fałszywych świętoszków i samozwańczych liberałów.

Oświadczam, że na okres świąt emigruję z polskiego grajdołka. Nie zniósłbym tych obłudnych życzeń, pijacko-nabożnych umizgów, tych wszystkich zajęczków, jajek, bigosu, flaków, wódy i w ogóle całego wielkanocnego błazeństwa. Wynoszę się z bogoojczyźnianego polskiego piekiełka, gdzie mnie tylko oczy poniosą. Wrócę, jak skończy się ta heca.

Zobacz także te strony:

[Katolicka Nauka Społeczna, socjalizm i kapitalizm](#)

### **Mirosław Kostróń**

Publicysta, studiował polonistykę i filozofię

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 06-04-2007)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5334) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,5334>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)